Nr. 114 Kraków, sobota 20 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wyborcy z Wesołej!

Reklamujcie!

Towarzysze! Wyborcy! **Termin reklamacyjny** dla **Wesołej** i dla **Kleparza** upływa **w niedzielę 21 b. m.** Kto został opuszczony na liście wyborców, a najpóźniej do tego dnia nie wniesie reklamacyi, ten nie będzie głosował. Dlatego też reklamujcie swe prawo wyborcze!

Biura reklamacyjne

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołej mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Co panu prezydentowi Kraków zawinił?

Pomału wyłaniają się z mgławicy układów, szacherek i kompromisów wyborczych, kandydatury partyj mieszczańskich w Krakowie. Z chwilą, kiedy p. dr Leo już od Rady miejskiej dostał w najskromniejszej formie „pozwolenie“, żeby został półburmistrzem a półparlamentarnym posłem, rzeczy były już w głównych zarysach ułożone.

Więc p. dr Leo kandyduje w Śródmieściu i będzie się starał mandat dostać, co zresztą nie byłoby niczem nadzwyczajnem.

Ale rzeczą nadzwyczajną i dla Krakowa nową jest druga kandydatura p. **dra Doboszyńskiego** na Stradomiu!

P. Doboszyński próbował już kandydackiego szczęścia w najzomaitszych okolicach Galicyi i — z jednym wyjątkiem — zawsze bez skutku. Kokietował z panami i z arystokracyą, a klacz jego wyścigowa z angielskiem nazwiskiem zrobiła go już przed laty celem wesołych żartów i lekceważących uśmiechów. Potem został „polskim demokratą“, co mu nie przeszkadzało wcale zakupować bodaj zastępstwo klerykalnego posła, stojałowszczyka Fijaka, kiedy już go nigdzie na posła wybrać nie chciano...

P. Doboszyński wsławił się smutnej pamięci procesem z pp. Bois Hebert, przyczem wyszły na jaw przed sądem rzeczy, charakteryzujące go w sposób, któryby w innym kraju raz na zawsze wykluczył go od kandydowania i sięgania po zaszczyt publiczny.

Ale p. Doboszyński ma pismo codzienne w ręku, a przyszedł do posiadania tego pisma najtańszym kosztem, więc p. Doboszyński musi dostać mandat i to z Krakowa, bo nigdzie indziej dla niego miejsca niema!...

A nadto p. Doboszyński jest niemiłym gościem w Radzie miejskiej, jeżeli p. prezydent Leo pojedzie do Wiednia... Nie zostawia się takiego człowieka poza swojemi plecyma...

Więc narzucono go stolicy Polski i teraz rozpocznie się brudna robota, aby z urny wydostać!

A Kraków milczy. Kraków mieszczański nie umie się bronić, bo nie zorganizowano jego sił, bo tyle lat szachrowano kartkami i pełnomocnictwami, aż od ludzi, od żywych wyborców się odzwyczajono.

Nie mówimy nic na razie o innych kandydatach mieszczańskich, a tylko podnieść chcemy, że jedyny z nich p. dr Adolf Gross dba o godność swoją w polityce, bo upokarzającej go deklaracyi, narzuconej mu przez kahalników, nie podpisał i nie podpisze!

P. Doboszyński natomiast gotów byłby każdy cyrograf podpisać, byle go tylko do Wiednia posłano.

Tą kandydaturą, która zaszczytu miastu nie przynosi, zajmiemy się jeszcze gruntownie. Tak nisko Kraków ludowy, Kraków myślący i godność swoją szanujący, nie upadł, żeby p. Doboszyński chyłkiem mógł zdobyć tutaj mandat na posła!

Zachwiana przyjaźń austryacko-niemiecka.

Coś się zaczyna psuć w znanych z nadczułości stosunkach między Austryą a Niemcami. Podczas gdy jeszcze w r. 1905 z okazyi konferencyi w Algeciras Wilhelm obdarzył Austryę tytułem „wiernego sekundanta“, a w r. 1909 z okazyi zawieruchy bośniackiej zapewniał o swej „bezgranicznej gotowości stawania w błyszczącej zbroi po stronie sprzymierzeńca“, to dziś pisma półurzędowe, jak „Norddeutsche Allg. Ztg“ i „Kölnische Ztg“ piszą zgryźliwie o Austryi, omal nie zarzucają jej czarnej niewdzięczności i szczęśliwie doprowadziły do polemiki z austryackim półurzędowem „Fremdenblattem“.

Poszło o Marokko, które zaczyna pomału stawać się pewnego rodzaju Bałkanem, tj. ciągle wywołuje niepokoje i daje Niemcom pretekst do odgrzewania zarzutów przeciw Francyi. Konferencya w Algeciras tylko dzięki interwencyi Austryi nie zakończyła się wojną; w rezultacie zawarto tam umowę, która zapewniała wszystkim państwom w Marokku „wolne drzwi“, dając Francyi i Hiszpanii, jako najwięcej z tytułu sąsiedztwa interesowanym państwom, pewne wyjątkowe prawa. A teraz właśnie spór powstał o to, czy Francya nie nadużywa tych wyjątkowych praw, czy nie usiłuje pod pozorem przywrócenia porządku wewnętrznego zagarnąć części Marokka, czy interwencya jej na rzecz zagrożonego sułtana Muleja Hafida nie jest wstępem do zaboru części kraju, do — jak brzmi wyrażenie dyplomatyczne — „tunisowania“ Marokka.

Faktem także przez Niemcy przyznanym jest, że w Marokku jest powstanie przeciw „prawowitemu władzcy“; faktem dalej jest, że Francya ze względu na Algierye i na swych oficerów (instruktorów armii marokkońskiej) ma specyalny powód do zajęcia się tem powstaniem; faktem wreszcie jest, że Francya uroczyście zapewnia, że żadnych planów zaborczych nie ma, i że po przywróceniu porządku wojska swe z Marokka wycofa. Niemcy jednak nie wierzą, bo to odpowiada ich zamiarom, zapewnieniom francuskim, a wietrząc w całej aferze nową przeciw nim wymierzoną intrygę Delcasségo, chcą wciągnąć Austryę w zupełności a Rosyę i Anglię częściowo w swój plan, polegający na przeszkodzeniu Francyi w wykonaniu rozpoczętego dzieła pacyfikacyi.

Wobec Austryi postępuje się w wypróbowany sposób. Z początku ambasador Tschirschky i sekretarz stanu Kinderlen-Wächter odwoływali się na „usługi“ wyświadczone Austryi; potem zmobilizowano przekupną prasę wiedeńską przeciw bawiącemu na urlopie Aehrentalowi i jego zastępcy Pallaviciniemu, a wreszcie — gdy usiłowania te nie wywarły należytego wrażenia — zaczęła niemiecka prasa półurzędowa zjadliwie pisać o Austryi i zarzucać jej „zdradę“ przymierza. Czegoż bowiem Niemcy chcą? Nie mniej nie więcej, jak tylko tego, aby dyplomacya austryacka nie przyjęła do wiadomości pokojowych zapewnień Francyi i aby na równi z Niemcami zaprotestowała — w sposób naturalnie mogący doprowadzić do pożądanych przez Berlin konsekwencyi — przeciw marszowi armii francuskiej na Fez.

Ponieważ Rosya i Anglia nie poszły za podszeptami Niemiec; ponieważ interwencya Wilhelma w Londynie, a syna jego w Petersburgu nie zdołała zachwiać „trójporozumienia“, Berlin rzucił swe nadzieje ku Wiedniowi, a po otrzymanej odmowie mści się w sposób właściwy bucie i bezczelności niemieckiej.

Nie tykając zasad przymierza austryacko-niemieckiego, które — o ile odnosi się do asekuracyi przeciw Rosyi — odpowiada obopólnym interesom, to żądanie Niemiec, aby Austrya dla ich pięknych oczu wdała się w awanturę marokkańską, która nic ją zupełnie nie obchodzi, spotkało się ze słusznem odparciem. I bez tego zależność polityki austryackiej od Berlina jest tak wielką, że nawet na sprawy wewnętrzne wybija swe piętno; coby dopiero się stało, gdyby Austrya dała się wciągnąć i do jakiejś rzeczy, w których byłaby zdana na łaskę i niełaskę Wilhelma i jego sługusów! Niema powodu żałować, że stosunki między Wiedniem a Berlinem trochę się oziębią.

Polityka hakaty.

Berlin, 19 maja.

W sejmie pruskim toczyły się wczoraj obrady nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej.

Oświadczenie ministra rolnictwa.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył: Póki polska część ludności nie zaprzestanie tworzyć państwa w państwie przez odosabnianie się od pruskich sąsiadów, póki żądania i starania jej reprezentantów będą nadal groziły niebezpieczeństwem pomyślności państwa pruskiego, póki nie jest wykluczone, że zmniejszenie się ludności niemieckiej i niemieckiego stanu posiadania w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich będzie trwało nadal — dopóty nie może być ani mowy o zasadniczej zmianie polityki rządu królewskiego w sprawie polskiej. (Oklaski). Ale kto sądzi, że kwestya polska może być rozwiązaną tylko przez działalność kolonizacyjną, znajduje się w błędzie. Wszakże i w ostatnich czasach widzimy przyrost ludności polskiej, oraz niezwykły rozwój handlu i przemysłu polskiego. Rząd, prowadząc politykę kolonizacyjną, nie ma zamiaru (nie może! — Red. Naprz.) całej własności grunto-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŹDŹ.

Dobrzy ludzie.

5)

Jawor zaczął silnie trącać Brzezinę, który też z błogim niewinnym uśmieszkiem i nieporównanym wdziękiem wyciągnął z zawiązanego rękawa cuhy dwie litrówki wina i postawił je na środku stołu, stojącego w rogu izby. Lejzuś wstał ze stołeczka i spojrzał na swych gości, poczem na brata i bratową. Lecz akuratnie w tej chwili wszyscy, jakby się głęboko w siebie zasłuchali, pochylili głowy i patrzyli spokojnie na czarną, ozłoconą lipcowem słońcem podłogę. Pierwsza Wikta ocknęła się. Podeszła do stołu i zaczęła na nim porządzić. Potem zakręciła się koło półki i migiem ustawiła przy flaszkach pięć drobnych kieliszków. Starcy wzdychali tymczasem ciężko i głucho, kurząc i pocierając sobie brodę. Cyprjan jeden nie wiedział, co z sobą począć. Kręcił się niespokojnie na swym stołeczku, to głowę wtłaczał w olbrzymie czarne dłonie, to spozierał ku oknu. Duszno było w izbie.

— Cóż to macie do mnie? — przerwał wreszcie tłoczącą ciszę Lejzuś.

— Napij sie, Lejzuś, z nami; potem sie zgadamy — odrzekł Jawor, powstając zwolna z ławy. Zaczem zbliżył się do stołu i nalał wina do kieliszków.

— Nie będę pił.

Lecz Jawor stanął przed Lejzusiem i spojrzał nań długo i przeciągle swemi małemi, siwemi oczkami.

— Lejzuś! — zaczął — przy tym samym stole niejeden litr wina wypiłem z ojcem twoim... Te ściany ojcowskie-rodowe patrzą...

Wystarczyło. Lejzuś wziął za przykładem wszystkich kieliszek wina, trącił się najpierw z Jaworem, potem z innymi i wypił.

— Uherskie wino — odsapnął Jawor.

— Grzeje — zauważył z radością Brzezina.

— Hehe, spryśniku jeden! — zaczął się Jawor śmiać. — Nic ta tak nie grzeje, jak baba — he? baczysz?

Prócz Cypryana i Lejzusia, śmiech szarpał wszystkich za boki — Wikta śmiejąc się prawie do rozpuku, podeszła chyżo ku łóżku, zgrabnie wydobyła z pod zagłówka dużą, pulchną kukiełkę i przyniosła ją na stół.

— Zakąście, moiściewy — zapraszała, krając ją na delikatne kromki.

— O źle — przeleciało Lejzusiowi przez myśl.

Jawor i Brzezina wyciągnęli skostniałe, trzęsące się ręce po kukiełkę. Jedząc i popijając Jawor patrzał łaskawie i przyjaźnie na Lejzusia.

— Ja se tak patrzę na tego Lejzusia — mówił, i żalmi go. Na zdrowie, kumotrze, na zdrowie wszystkim... Owdowiał wtedy, kie sie mógł brać dopiero do żeniaczki. Markotno musi być biedakowi, bo jakoż? Pij, pij, Lejzuś...

— Bóg zapłać, nie będę pił — wzbraniał się Lejzuś coraz bardziej rozdrażniony.

— A co sie tyczy tego, to ani sie spodziejecie, jak mi bez baby dobrze.

— Hale! to ci sie ino tak widzi, pokąd jest brat, poczciwa bratowa niby Wikta...

— Dyć mu nieraz tak gadam — przyszła w pomoc Jaworowi Wikta.

— ...ale jak ci ich zabraknie, co poczniesz sieroto? — Głos Jawora drżał dziwnie miękkim wzruszeniem.

— Nie zginę, nie bójcie sie.

— Młodyś, chłopino, młodyś. Coż ty masz — pewnie ze trzydzieści ze trzy roki. Młodyś. Jeszcze nic nie wiesz o świecie. Jaby ci dopiero pedział, co jest świat, co jest życie. Przeżyło sie trzy baby, wszystkie sie wykopyrtły, ja został. To je, bracie, śtuka!

I Brzezinę porwała teraz chętka do przegadania.

— Ho, młodyś, młodyś — powtarzał za Jaworem. — Cóż to jest trzydzieści roków? Ja na ten przykład... na zdrowie, pijcie... ja miał jedne babe. Ale starczyła za trzy. A taką przeżyć, to jeszcze większa śtuka. Wiesz, bracie?

— Postarzało sie już, włosy białe, ziąb chodzi po człeku — labiedził Jawor nad sobą. — Nie mam już mocy na babe. He, Boże ty mój, kieby była... dziśbym sie żenił, a ty sie żenić nie chcesz?

— Dajcież mi pokój, czego wy...

— Tak wej zgody odpowiada — kiwała głową Wikta, groźnie patrząc na Lejzusia.

— Nic to. Wyszumi. Baba mu sie zaleca ładna, gdowa majętna — odwskazał Jawor dalej.

— Nie plećcież głupstw; ani słyszeć o tem nie chcę — bronił się Lejzuś.

— Opamiętaj sie — powstała nań Wikta. — Powiadam ci, opamiętaj sie. Słychana to rzec, coby baba pierwsza posyłała na namowiny?!

— Haj, haj...

Brzezina nie mógł już dłużej wytrzymać, żeby choć nie pohajkać trochę. A Jawor, nie zwracając na niego uwagi, dalej prawił poważnie i statecznie:

— Toż to musi być chyba do cna zalubiona w Lejzusiu, skoro tak o niego stoi.

Ale Lejzuś nie brał już udziału w tej rozmowy.

— Choćby tu sama przyszła — wybuchł — choćby mi do nóg padła, nie żenie sie — no!..

— A wiesz ty, co to za jedna tak cie szuka? — mrugnął oczkiem Brzezina.

— No? Powiedzcież i to... To przecie musi być ciekawe...

— Nie podskakuj, Lejzuś, nie wydziwiaj przed czasem — łagodnie zaczął znów Jawor. — Toż to gdowa młodziuśka, tłusta, czerwona na gębie, ubita w sobie, cosi kasi, baba, jak piec...

— Magda Zimna z Działu — obwieścił uroczyście Brzezina.

— W imię Ojca i Syna, a niechże was sto dyabłów!...

Lejzuś porwał kapelusz i pędem, jak oparzony, wylecial w pole. W izbie zapanowała ciężka, upalna cisza.

V.

Jawor zwiesił głowę i odsapnął głęboko. To samo zrobił Brzezina. Wikta rozłożyła ręce, jakby chciała rzec „niema już rady“, Cypryan zaś patrzał dalej w jeden punkt tak, jak i przedtem. W polu na zapoconej słońcem podłodze odbijały się długie, liściaste konary drzew ze starego ogrodu Stafierów.

wej polskiej oddać w ręce niemieckie, lecz musi się roztropnie ograniczyć do tego, by przez utwierdzenie i powiększenie niemieckiej własności ziemskiej w prowincyach wschodnich żywioł niemiecki zdobył rozstrzygającą przewagę.

Z tego punktu widzenia należy też roztrząsać postulat wywłaszczenia. Ustawa mówi wyraźnie, że rząd ma wywłaszczenie zastosować tylko w razie koniecznej potrzeby, gdyby tego wymagało wzmocnienie i zabezpieczenie niemieckiego żywiołu na kresach. Rząd nie ma zamiaru odstępować od swojej dotychczasowej polityki kolonizacyjnej. Na przyszły rok niema mowy o ograniczeniu działalności kolonizacyjnej. Spodziewam się też, że będzie możliwem wnieść w przyszłym roku przedłożenie w sprawie parcelacyi.

Następnie oświadczył minister Schorlemer, że musi wobec przesadnych żądań, które w ostatnim czasie podniesiono z kół, stojących blisko „Ostmarkenverein'u", dać otwarcie wyraz przekonaniu, że zadowolenie tych życzeń doprowadziłoby prawdopodobnie w niewielu latach do upadku politykę kolonizacyjną, czemu rząd spodziewa się napewno zapobiedz przez zarządzenia już wydane lub też zamierzone. (Oklaski).

Stanowisko stronnictw.

Poseł Heydebrand (kons.) oświadcza, że panuje przekonanie, iż przy niezastosowywaniu ustawy o wywłaszczeniu, jak to ma obecnie miejsce, daje się zauważyć zasadniczo zmienione stanowisko rządu wobec ustaw wywłaszczających. Chwiejność i cofanie się wobec zasad ustawy byłoby niebezpiecznem. Nie chcemy zbaczać z linii wytkniętej przez zasady ustawy z roku 1908. (Oklaski na prawicy).

Poseł Glatzel (nar. lib.) przedstawia, że mowa ministra wywołała rozczarowanie. Polacy już dawno byliby zaniechali oporu, gdyby polityka Prus niezdecydowana nie dodawała im coraz więcej odwagi. Kto zwalcza „Ostmarkenverein", ten wprost wyświadcza przysługę Polakom. Życzymy sobie jasnej, świadomej celu polityki w marchiach wschodnich, aby sami Polacy bezpośrednio uznali bezcelowość oporu. (Oklaski u narodowych liberałów, sykania w centrum).

Poseł Zedlitz (woln. kons.): Musimy w polityce kolonizacyjnej unikać pozoru ospałości. Zgodziliśmy się na ustawę o wywłaszczeniu z tem zastrzeżeniem, że bezpośrednio nastąpi ustawa o parcelacyi i dlatego witamy zapowiedź tej ustawy, daną przez ministra.

Poseł Spee (centrum) oświadczył: Od dawna potępialiśmy politykę kolonizacyjną, ponieważ nie oczekiwaliśmy po niej żadnego rezultatu.

Minister Schorlemer oświadczył ponownie, że w razie potrzeby rząd nie będzie się wahał zastosować wywłaszczenia.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Ruch wyborczy.

Kraków, 19 maja.

Kandydatury P. P. S. D. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej w dalszym ciągu zatwierdził następującą kandydaturę:

na okręg 17, miasto Kołomyja: **Dr S. Schorr**, adwokat w Kołomyi.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyjdzie z druku w najbliższych dniach nakładem „Naprzodu" w obszernej broszurze, którą po cenie 1 K sprowadzać można z administracyi „Naprzodu", Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Niesłychane nadużycie starostwa. Ze Szczakowy piszą nam: Tow. Antoni Seitner, kolejarz, wniósł do starostwa w Chrzanowie reklamacyę z powodu opuszczenia w liście wyborczej innego kolejarza tow. Jana Rychlika. Starostwo odrzuciło tę reklamacyę, motywując to tem, że Seitner nie ma legitymacyi do wnoszenia reklamacyj w sprawie Rychlika, gdyż każdy powinien sam za siebie wnosić reklamacye.

Odrzucenie tej reklamacyi z takim motywem jest nieslychanem nadużyciem starostwa, gdyż wszelkie zarzuty przeciw liście wyborczej może wnosić każdy wyborca. — Oczywiście przeciw temu rozstrzygnięciu starostwa wniesiono rekurs do namiestnictwa.

„Rada narodowa" zatwierdziła na dzisiejszem posiedzeniu następujące kandydatury z okręgów wiejskich: Jarosław-Cieszanów: dr Włodzimierz Kozłowski; Brzeżany: radca sądu: Zborowski; Przemyśl: dr Władysław Czaykowski; Stanisławów: Władysław hr. Dzieduszycki; Zaleszczyki-Borszczów: Michał hr. Baworowski.

Dr Demel a robotnicy. W niedzielę 14 b. m. odbył się przy zamkniętych drzwiach we Frysztacie w sali browaru hr. Larischa poufny konwentykiel, gdzie przywódca śląskiej hakaty a zarazem kandydat niemiecko-kapitalistyczny wygłosił swe „credo" polityczne. Na ten konwentykiel nie był nikt inny dopuszczony, jedynie zaproszeni, t. j. tacy, o których z góry wiedziano, że z ust ich nie padnie ani słowo krytyki pod adresem Demla, który rzucał oszczerstwa na socyalną demokracyę. Między innemi mówił Demel, że mięsa argentyńskiego w Austryi nie potrzeba, gdyż tutaj jest dosyć mięsa, a z argentyńskiem mięsem przywlokłoby się do Austryi zarazę, lecz zapomniał dodać, że miasto Cieszyn za czasów jego burmistrzowania zbudowało wodociąg z tyfusem. Rozumował, że mięso w Austryi nie byłoby tak drogie, gdyby robotnicy nie jadali tylko samego mięsa. On sam na kolacyę jada kwaśne mleko (zwane na Śląsku: kiszką) z kartoflami, a tymczasem ladajaki żebrak chciałby trzy razy dziennie mięso żreć.

Ten parobek hr. Larischa i arcyks. Komory, zapomniał dodać, że w r. 1907 z powodu ostatnich wyborów popadł w konkurs a laryszowsko-nordmarkowski sejm śląski, chcąc go ratować, kupił od niego za pieniądze podatkowe realność na zakład poprawczy dla chłopców za kwotę 280 tysięcy koron, pomimo, że nikt prywatnie za tę realność nie chciał dać 70 tysięcy koron!

Budowa zakładu poprawczego jednakowoż po dziś dzień nie została rozpoczętą, czyli że grunt został tylko na to kupiony za więcej niż cztery razy przewyższającą wartość kwotę, żeby tylko ratować niemiecko-kapitalistycznego bankruta. Ten Demel, który pieniędzmi podatkowemi biednego kraju został uratowany, teraz jeszcze ma tę bezczelność rzucać oszczerstwa na klasę robotniczą. Dalej mówił, że przyszły parlament musi pracować nad ustawą bronienia „chętnych do pracy" podczas strejku, czyli łamistrejków.

Następnie rozpoczął nagonkę na Polaków. Mówił, że chcąc się bronić przed Polakami, trzeba się starać o szkoły średnie, a on w przyszłem sześcioleciu będzie pracował nad utworzeniem niemieckiej szkoły realnej lub gimnazyum we Frysztacie. Co za nonsens, dla 1700 Niomców w miasteczku liczącem 5059 obywateli urządzać państwowe gimnazyum niemieckie! To sobie wyborcy powinni zapamiętać.

Niech tylko Demel urządzi publiczne zgromadzenie, a robotnicy się go zapytają: „Kto żre mięso trzy razy dziennie"; jednakowoż najlepszą odpowiedź mu da dzień 13 czerwca.

KRONIKA.

Kraków, 19 maja.

Nowiny krakowskie.

Morderstwo przy ul. Szlak. Dotychczasowe śledztwo nie wydało konkretnego rezultatu. Zdołano nagromadzić wiele poszlak, które wskażą, w jakim kierunku należy prowadzić dalsze dochodzenia. Policya przypuszcza, że morderca nie należał do zawodowych zbrodniarzy; przemawia za tem sposób dokonania morderstwa i zacieranie śladów, aby uchronić się przed pościgiem. Ustalono, że zbrodni dokonano we wtorek około godziny 9 wieczorem. Przez całe popołudnie zbrodniarz obserwował Sienicką, a gdy opuściła mieszkanie dla zakupna w mieście, zakradł się i z siekierą w rękach czyhał na nią, skoro z miasta powróci. Około godziny 9 wieczorem Sienicka wróciła do mieszkania, niosąc szynkę i bułki i zatrzymała się w kuchni, nie zdejmując kapelusza i rękawiczek.

Gdy zwróciła się tyłem do zbrodniarza, ukrytego w kuchni, lub w przyległym pokoju, ten zadał jej siekierą ranę z tyłu głowy tak, że ostrze ugrzęzło głęboko w mózgu. Rana była śmiertelna. Staruszka otrzymała drugie uderzenie powyżej ramienia, a wymierzone także w głowę. Przyczyna morderstwa jest dotąd niewyjaśnioną. Nie ulega wątpliwości, że morderstwa dokonano na tle rabunkowem.

Na miejsce zbrodni udała się wczoraj komisya sądowo-lekarska, w skład której wchodzili sędzia śledczy dr Neusser, prof. dr Wachholz, lekarz sądowy dr Jankowski i prokurator dr Olszewski. Spisano protokół i zarządzono sporządzenie planu sytuacyjnego. Komisya zastała w kuchni i w pierwszym pokoju nieład, natomiast porządku w urządzeniu w dalszych pokojach sprawca nie naruszył. Nieład robił wrażenie sztucznego, a szczegóły wskazują, że zbrodniarz znał dokładnie sposób życia zmarłej. Wczoraj po południu przesłuchiwano „pod telegrafem" szereg osób podejrzanych i świadków. Dokładnie przesłuchiwano rodzinę stroża tego domu Kuzy, oraz córkę zamordowanej p. dyrektorową Leńkową. Ustalono, że w chwili zamordowania stróż i jego żona byli obecni w swem mieszkaniu, które jest oddzielone od mieszkania zmarłej tylko cienką ścianką. Jak słychać, podejrzani wypierają się, jakoby o zbrodni cokolwiek wiedzieli lub słyszeli w krytycznym czasie krzyk, czy hałas.

Zdaje się, że zbrodniarz nie bardzo się obłowił. Krewni przypuszczają, że w domu mogło być zaledwie kilkadziesiąt koron gotówki, a nadto stwierdzono, że zmarła w dzień przed śmiercią pobrała od lokatorów czynsz w kwocie 60 koron. Podczas oględzin znaleziono na fortepianie trzy książeczki Kasy oszczędności na przeszło 10.000 koron.

Wczoraj wieczorem policya dokonała kilku rewizyj w sąsiedztwie, które nie przyniosły rezultatu.

W końcu śledztwa podejrzenia skierowały się przeciw stróżowi domu Kuzie, jego synowi Janowi, uczniowi VIII kl. gimnazyalnej i tegoż przyjacielowi, uczniowi Akademii sztuk pięknych. Aresztowano ich na podstawie następujących poszlak: 1) kartka, znaleziona na szybie drzwi kuchni była pisana tuszem, a u studenta i jego przyjaciela taki tusz znaleziono; 2) w mieszkaniu stróża znaleziono papier tego samego gatunku, na jakim owa kartka była pisana; 3) z bramy domu zdjęto kartkę obwieszczającą o wolnem mieszkaniu, na której pismo jest podobne do pisma na kartce na szybie nalepionej; do pisania owej kartki mieszkaniowej nikt z rodziny stróża przyznać się nie chce.

Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że nie ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem, tylko z morderstwem ze złości albo z zemsty. Jednym z dowodów na to jest fakt, że z szuflad powysuwanych tylko do połowy nic nie zabrano, a nieład zrobiony wygląda na sztuczny, nie tak, jak zwykle robią szukający łupów i spieszący się mordercy. Aresztowani dotąd winy się wypierają.

Potanienie elektryki. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono obniżyć cenę prądu do motorów z 35 na 25 h za kilowat godzinę i zaprowadzić cały szereg ulg przy równoczesnem znacznem podwyższeniu rabatu, rozszerzaniu taryfy zniżkowej i zniżeniu czynszu za elektromierze w mieszkaniach mniejszych.

Dalej uchwalono założyć sieć kablową na Półwsiu Zwierzynieckiem kosztem 57.600 K i na Krowodrzy kosztem 82.600 K.

Zgromadzenie kolejarzy pod gołem niebem (na podwórzu domu czynszowego przy ulicy Bosackiej 8—10) odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 przed południem z porządkiem dziennym: 1) Budowa domów czynszowych, 2) założenie sklepu spożywczego, 3) założenie kasy pożyczkowej, 4) wnioski.

Doskonałe kuplety o Petelenzu śpiewa p. Poleński w teatrze letnim „Nowości". Satyryczne te kuplety, na nutę „Ty pójdziesz górą", opiewają posłowanie p. Petelenza w sposób bardzo dowcipny. Publiczność przyjmuje te kuplety wesołym śmiechem i darzy p. Poleńskiego rzęsistymi oklaskami.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zamiast ogólnej wystawy przyrodniczo-lekarskiej, której tym razem Komitet gospodarczy Zjazdu postanowił nie urządzać, odbędą się mniejsze specyalne wystawy poszczególnych sekcyj. Sekcya mineralogii, geologii i geografii urządza w instytucie mineralogicznym wystawę minerałów polskich; wystawa będzie obesłana przez cały szereg instytucyj, między innemi przez bogaty dział geologiczny Muzeum nadwornego w Wiedniu.

Sekcya farmaceutyczna urządza w lokalu Ligi pomocy przemysłowej (ul. Straszewskiego 28) wystawę krajowego przemysłu farmaceutycznego, która obejmie leki i specyfiki, sztuczne wody mineralne, mydła i wyroby hygieniczne i kosmetyczne. Wystawa ta otwarta będzie przez cały tydzień zjazdowy od 17 do 25 lipca. Członkowie sekcyi farmaceutycznej będą udzielali zwiedzającym wszelkich potrzebnych wyjaśnień.

W sekcyi nauk ścisłych prof. dr Karol Olszewski przygotowuje w salach swej pracowni wystawę przyrządów do skraplania powietrza i wodoru. Z wystawą tą będzie połączona demonstracya skraplania, tak iż członkowie zjazdu zwiedzając tę wystawę będą mogli być świadkami doniosłych doświadczeń znakomitego profesora.

Samobójstwo żołnierza. Żołnierz 13 pułku piechoty stacyonowany w koszarach Rudolfa przebił sobie we wtorek piersi bagnetem i po kilku godzinach zmarł w szpitalu. Nazwisko samobójcy władze wojskowe trzymają w tajemnicy.

Kalectwo przy pracy. Wczoraj przywieziono koleją z Libiąża pod Chrzanowem Józefa Sulika, któremu belka w kopalni węgla złamała kilka żeber. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Pożar wybuchł wczorajszej nocy w zakładzie instalacyjnym przy pl. Dominikańskim. Ogień ugasiła straż; powodem ma być nieostrożność.

— **Z teatru w Parku krakowskim.** Jutro, w sobotę, otwarty będzie sezon letni teatru ludowego w Parku komedyą M. Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet".

— **„Teatr letni Nowości".** Niezwykle interesujący program zapełnia po brzegi salę teatrzyku letniego. Atrakcyą nowego programu jest: „The Loirs" para francuskich apaszów, która występuje w ciekawej sztuce p. t. „Czarna Mańka". Nadto p. Poleński stwarza oryginalny typ krakowskiego andrusa z harmonią i aktualnymi kupletami. Resztę kabaretu wypełniają pp.: H. Z. Rapacka, Pilarski, Orwicz, oraz „La Melanita", bosonoga tancerka hiszpańska, która swym oryentalnym tańcem zdobyła sobie powszechne uznanie.

— **Wycieczka do Ojcowa** furami, urządzona staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w pierwszy dzień Zielonych Świąt, 4 czerwca, wyrusza z Rynku Kleparskiego o godzinie 6·50 rano punktualnie. Punkt zborny tamże o godz. 6½ rano. Powrót po godz. 8 wieczorem. Uczestnicy mają się zaopatrzyć w „Przepustki" do Królestwa Polskiego ważne na 8 dni, wziąć ze sobą kocyk lub nakrycie na siedzenie. Koszta wycieczki, t. j. furmanki, rogatki, obiad w Ojcowie, wstęp do grot, opłata przewodników, światło, odznaki i t. d., wynoszą po 6 K od osoby. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje najdalej do 24 maja b. r. p. Jan Dziedzic, w biurze Ogniska nauczycielskiego, plac Szczepański 3, od 4 do 6 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel. W razie deszczu odbędzie się wycieczka w poniedziałek o tej samej godzinie.

— **Angielscy zawodowi footbaliści w Krakowie.** Szkocka drużyna zawodowa footbalistów Aberdeen F. c. rozegrała już dwa matche ze Slavią w Pradze, a 19 maja zawita do Krakowa, aby 20 i 21 b. m. dać sposobność szerszym kołom publiczności poznania prawdziwie mistrzowskiej i doprowadzonej już do szczytu doskonałości w technice gry w piłkę nożną. Drużyna zawodowa jest dotychczas na swojem własnem boisku w Aberdeen niepokonaną. W zawodach o mistrzostwo w szkockiej lidze uzyskała drużyna ta drugie miejsce z 48 punktami na obcym bruku z Glasgow Rangers, która uzyskała 52 punktów w Glasgowie, a tem samem i mistrzostwo szkockie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Pani Kasztelanowa" i „Okrężne".

Sobota: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

Niedziela po południu: „Kordyan" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Kupiec wenecki" (występ p. Kamińskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Sprawa kobiet".

— Bedzie — zawyrokował wreszcie Jawor.

— Bedzie — powtórzył śmiało Brzezina.

I znów zaległa cisza zadymioną, starą izbę. Słychać było jeno jałowy brzęk much i bąków, które się tłukły po żółtych, kaprawych szybach malutkich okien.

— Bedzie! — jeszcze pewniej wyrzekł Jawor.

— Bedzie! — podniósł głos Brzezina.

— Cożby nie było?

— Cożby nie miało być? Bedzie.

— Bedzie... Ino sie trza zabrać do niego — zwrócił się Jawor do Wikty.

— Żywo — dorzucił Brzezina.

— Haj. Żywo. Był hań taki Staszek Kawula na Bielance pod Wesołym Wirchem. He, Boże! O takim toście jeszcze nie słyszeli.

— Ktoryż to? — spytała Wikta.

— Zje ten — objaśniał Jawor — co siedzi w kryminale, w Sączu.

— Ehe, ehem... Dyć mi nie trza dwa razy gadać — kiwał głową Brzezina.

— Nie i nie. Nie ożeni sie — powiada. Dobrzy ludzie sie znaśli, przycisnęli go grzecnie, ożenił sie.

— I zabił babe — głucho dodał Cypryan.

— O to chodzi, że sie ożenił — grzecznie i dwornie zwrócił się doń Jawor — a co ta potem zrobił, to jego rzec... Lejzuś zasie jest letkiego serca.

— Wezwyczai sie — mruknęła Wikta.

— Może sie i nie wezwyczai — medytował Jawor — Bóg i Panienka Ludziemierska wiedzą, ale jej nie zabije...

— O, co nie, to nie — rzekł z przejęciem, wznosząc rękę do góry Brzezina.

— Ino z takim — rzeke — trza przynaglić.

— To już chyba róbcie tak, jako my ugadali. Jedzcież tę kukiełkę — zapraszała Wikta.

— Bóg zapłać, Bóg zapłać...

— To sie kumotrze, zbierajmy — spojrzał Jawor na Brzezinę.

— Trza iść...

Pomału i statecznie zaczęli się obaj kumotrowie żegnać i certować.

— Ja już przegadała z Magdą — mówiła Wikta, wyprowadzając starców. — Lejzuś sie jej widzi. To już jej śmiało powiecie, jako my uradzili, że was Lejzuś posyła...

— No-no! Już my haw wiemy, co gadać...

— Bedzie też to z nich para! — zaśmiał się Brzezina.

— Haj, haj — wtórował mu Jawor. — On jak patyczek, ona jak cis! No, z Panem Bogiem ostańcie. Wieczór bedzie odpowiedź.

— Z Panem Bogiem...

— Boże prowadź...

Może Jawor i Brzezina byli dopiero za węgłem, gdy Cypryan zerwał się ze stołka.

— To jest okropa! — zawołał boleśnie.

— Odezwałeś sie nareszcie? — Wikta, stanęła przed nim oko w oko.

— Odezwałem sie. I odzywam sie, Boga wołając, coby tu zszedł i mścił się!

Wikta drgnęła tknięta lękiem.

— Ty! Ty kary przyzywasz?!

— Przyzywam! Na ciebie przyzywam!

— Jezu! Cypryan... jak śmiesz?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niedziela po południu: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór: „Wicek i Wacek".
Poniedziałek: „Ułani księcia Józefa".

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. W ciągu wczorajszej rozprawy odsłonięto i zbadano 27 śladów na ścianach korytarza głównego, prawie wyłącznie śladów kul. Rzeczoznawcy-rusznikarze — podobnie jak przy naocznych w czasie śledztwa — potwierdzają stanowczo, że ślady kul pochodzą od strzałów, danych z pozycyj ruskich. Obrona stara się wykazać, że twierdzenia te są mylne, że niektóre strzały pochodziły z pozycyj polskich, względnie, że ślady, co do których znawcy orzekli, że są śladami polan, są śladami kul. Wobec tego, że śladów jest ogółem około 70, naoczna potrwa prawdopodobnie do piątku włącznie i do tego czasu uniwersytet będzie zamknięty.

Na dzisiejszej rozprawie obrońca dr Kos postawił wniosek o zawezwanie na świadków: dyrektora policyi Rheinländera, profesorów uniwersytetu Dniestrzańskiego i Kolessy, namiestnika Bobrzyńskiego, ministra Głąbińskiego i prezydenta ministrów Bienertha. Mają oni stwierdzić, że na tydzień przed 29 maja 1910 polscy studenci, względnie t. zw. bojówka, urządzili blokadę uniwersytetu i byli zaopatrzeni w broń palną; że Ukraińcy 19 maja uchwalili ewentualnie siłą odeprzeć Polaków; że stwierdziła to dyrekcya policyi, która za pośrednictwem namiestnika przedłożyła sprawozdanie prezydentowi ministrów; że 18 maja prezydent ministrów bar. Bienerth zaprosił dra Głąbińskiego, na ówczas prezesa Koła polskiego i rektora uniwersytetu lwowskiego i dra Kościa Lewickiego, prezesa klubu ukraińskiego, na konferencyę i oświadczył im, że tak polscy, jak i ruscy studenci we Lwowie uzbrojeni są w rewolwery i browningi i gotowi są stoczyć z sobą formalną walkę; że prezydent ministrów wezwał ich, aby swoim wpływem przeszkodzili wszelkim ewentualnościom.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom.

Trybunał poweźmie uchwałę później.

Nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków.

Napad rabunkowy. Na ślusarza kolejowego Albrechta Raczka i towarzyszącego mu podmajstrzego murarskiego Michała Krysia napadli w ul. Andrzeja Potockiego niejaki Hardy i Berezański i jeszcze trzeci jakiś rabuś i, grożąc im biciem, wywrali pierwszemu z kieszeni pulares, zawierający 7 K, drugiemu zaś zabrali 42 K. Sprawców aresztowano.

Z kraju.

Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. W okolicach Zbaraża aresztowała żandarmerya Hersza Słuckiego, poddanego rosyjskiego, pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowanie to jest prawdopodobnie rezultatem jakiejś pomyłki, gdyż Słucki był wybitnym członkiem partyi „S. R ów". Partya, dowiedziawszy się o aresztowaniu swego członka, odniosła się do tow. dra Wyrostka z prośbą o objęcie obrony aresztowanego.

Słucki siedzi w więzieniu w Tarnopolu.

W „l'Humanité" z 15 b. m. tow. E. Rubanowicz, przedstawiciel rosyjskiej partyi socyalistów rewolucyonistów, ogłasza artykuł o aresztowaniu Słuckiego, w którym protestuje przeciw oskarżeniu go o szpiegostwo wojskowe, twierdząc, że to jest machinacya rosyjskich prowokatorów. Tow. Rubanowicz oświadcza, że oddawna zna Słuckiego, który jest człowiekiem absolutnie uczciwym i propagandystą skromnym i pełnym poświęcenia. Dalej oświadcza tow. Rubanowicz, że otrzymał od centralnego komitetu partyi rosyjskich socyalistów rewolucyonistów gorący apel, wzywający do ujęcia się za tow. Słuckim.

Nadużycie władzy urzędowej przez komisarza starostwa w Bochni. Dnia 14 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków stow. rękodzielników w Bochni, na którem władzę reprezentował syn byłego starosty w Bochni, obecnie komisarz starostwa p. Kierekjarto. Na to zgromadzenie otrzymali członkowie stowarzyszenia imienne zaproszenie z porządkiem obrad, a mimo to komisarz starostwa, uzurpując sobie bezprawnie przewodnictwo zgromadzenia, wezwał zna nego przedsiębiorcę budowlanego w Bochni p. Góreckiego, zamieszkałego tamże przez 45 lat, i członka stowarzyszenia, mającego zaproszenie imienne na to zgromadzenie, do opuszczenia sali rzekomo „w imieniu prawa". Wyraził się bowiem w te słowa, gdy mu Górecki pokazał zaproszenie: „Wzywam pana po raz drugi „urzędownie" do opuszczenia sali". Pominąwszy nawet fakt, że to była sprawa przewodniczącego zgromadzenia, a nie komisarza starostwa, który ma tylko uważać, aby były załatwione sprawy zamieszczone na porządku obrad i według obowiązującej ustawy i statutów; jeżeli się zważy, że to wezwanie do opuszczenia zgromadzenia było wynikiem przemówienia p. Góreckiego, który zabrał głos do sprawozdania i sprzeciwił się uchwaleniu podwyższenia pensyi sekretarowi stowarzyszenia (w jednej osobie urzędnikowi gminnemu), który i tak mało zajmuje się sprawami stowarzyszenia, a wszystkie sprawy załatwia podczas swoich godzin biurowych, to fakt ten jaskrawo ujawnia bezprawie urzędującego komisarza starostwa, jako reprezentanta władzy. Sprawa ta nie może być zatuszowaną przez starostwo, a w przyszłości zapewne pan starosta wysyłać będzie swoich podwładnych takich, którzy znają ustawę i wiedzą, co do nich należy. P. Górecki, ukrócony w swoich prawach członka, wnosi osobną skargę do przełożonej władzy komisarza na to nadużycie władzy urzędowej.

O przyszłości przemysłu naftowego w Galicyi napisał prof. dr Józef Siemiradzki ze Lwowa bardzo ciekawy artykuł w trzecim numerze dwutygodnika „Ropa". W tymże samym numerze znajdujemy artykuł inżyniera Eug. Spieglera o gazie ziemnym, niezmiernie cennym a dotychczas z niesłychaną lekkomyślnością marnowanym produkcie kopalni naftowych. Gaz ten za granicą znalazł już olbrzymie zastosowanie w przemyśle, do oświetlenia miast i t. p. W Galicyi gaz ziemny — materyał nasz jest gazem pierwszorzędnej jakości — uchodzi w powietrze zupełnie swobodnie, marnowany jak wiele innych naturalnych bogactw kraju naszego. Adres Redakcyi „Ropy": Borysław. Numera okazowe odwrotnie, darmo opłatnie.

Grad. W okolicy Tarnobrzega spadł wczoraj o 4 po południu grad wielkości kurzego jaja. Wszystkie ziemiopłody zupełnie zniszczone; ludność wiejska zrozpaczona.

Awantury popisowych. Ze Stanisławowa donoszą: Z okazyi odbywającego się poboru popisowych przyszło go groźniejszych awantur. Młodzi parobczaki wiejscy z rozpaczy przed rozkoszami, jakie ich w wojsku czekają, popili się, napadli na szynk Funga, gdzie urządzili kolosalną awanturę i czynnie targnęli się na policyę, która usiłowała przywrócić spokój. Przy tej sposobności pobili kilku policyantów i nożem zranili czeladnika szewskiego.

Równocześnie donoszą, że popisowi nie chcą przyjmować kartek asenterunkowych, pisanych nie po rusku, tak, że żandarmerya musiała interweniować.

Zniknięcie policyanta. Ze Stanisławowa donoszą: Sierżant policyi Matkowski, pełniący funkcye tajnego agenta policyjnego, zniknął ze Stanisławowa. Otrzymawszy zeszłego tygodnia urlop 3-dniowy, zostawił mundur, żonę i dzieci i zbiegł najprawdopodobniej do Ameryki. Nie jest wykluczonem, że dopuścił się malwersacyi, stwierdzić tego jednak na razie nie było można, szczegóły bowiem są trzymane w głębokiej tajemnicy. Jeden policyant siedzi w kryminale za oszustwa, drugi widocznie z obawy przed kryminałem uciekł.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania wśród młodzieży szkolnej. Z ostatniej chwili donoszą dzienniki warszawskie: Po Warszawie obiegają niepokojące pogłoski o dokonanych dziś w mieście licznych aresztowaniach wśród wychowańców prywatnych szkół polskich. Mówią o kilkunastu aresztowanych młodzieńcach, których osadzono w areszcie przy ul. Spokojnej. Przyczyny aresztowania na razie nie są wiadome. O aresztowaniach wśród młodzieży donoszą również z Łowicza.

Wykrycie fabryki bomb? Petersburska agencya telegraficzna donosi, że w warsztatach wyrobów z żelaza przy ul. Dzielnej w Warszawie wykryto fabrykę przyrządów wybuchowych.

Ze świata.

Burze i ulewy. Z Berna donoszą: O spustoszeniach, zrządzonych onegdaj przez oberwanie chmury, donoszą dalej: W Starym Hrożenkowie 30 domów zawaliło się lub grozi zawaleniem, 1 dom zupełnie zniknął. Droga na 2 metry zamulona. Jeden turysta zginął w falach, brak też jednego robotnika, prawdopodobnie również zginął. Kawałek toru między Bojkovac i Pityn zniszczony.

Z Patzau (Czechy) donoszą: W nocy o godzinie 4 przeszło tu prawdziwe oberwanie chmury z gradobiciem i zwiększyło jeszcze szkody. 12 mostów zerwanych. Zażądano pomocy wojskowej.

Z Winterberg donoszą: Dziś w nocy było tu oberwanie chmury. Połączenie kolejowe zerwane. Zażądano asystencyi wojskowej. Szkody wielkie.

Pożar fabryki. Z Budapesztu donoszą: Fabryka zapałek i magazyny Towarzystwa handlowego w Szatmar Nemeti stoją w płomieniach. Z powodu wielkiego pożaru trudno się zbliżyć do budynków, tak, że pomocy nie można zlokalizować.

Śmierć dwóch awiatorów. Z Rheims donoszą: Awiator Piotr Mari i porucznik Dupuy przedsięwzięli wczoraj wzlot. Nagle aparat z powodu silnego wiatru wywrócił się i zapaliła się benzyna, poczem aparat spadł. Zwłoki Dupuya są zwęglone, zwęglony jest również aparat. Stan Mariego jest beznadziejny.

TELEGRAMY

z dnia 19 maja.

Palenie zwłok w Prusiech.

Berlin. (B. Wolffa). Sejm pruski przyjął po dłuższej dyskusyi ustawę o paleniu zwłok 176 głosami przeciw 158.

Duma.

Petersburg. Komisya budżetowa Dumy uchwaliła 15 milionów rubli z kasy państwowej na budowle portowe. Ustawa dająca ministerstwu wojny środki na budowę 4 okrętów wojennych na morzu bałtyckiem została uchwaloną 20 gł. przeciw 9. Następnie komisya uchwaliła jako pożądane, aby na r. 1911 przeznaczono z kasy państwowej jeszcze 3 miliony rb. na cele szkolne, prócz uchwalonych przez ministerstwo oświaty 7 milionów.

Aresztowania w Portugalii.

Coimbra. Aresztowano 10 osób, między temi 1 profesora i kilku studentów za spiskowanie przeciw republice.

Walki Francuzów w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Nerady pod datą 15 b. m.: W nocy z 13 na 14 b. m. Marokkańczycy rozpoczęli ogień na obóz w Neradzie; uciekli jednak, gdy ich wódz został zabity. Równocześnie silny oddział marokkański zaatakował garnizon w Taurirt i zabrał 150 wołów i 300 owiec. Francuski oddział wywiadowczy zdołał odebrać owce; woły jednak były już na drugim brzegu rzeki Maluja. Podług dalszej depeszy został w bitwie koło Nerady 1 kapitan zabity i 1 porucznik zraniony, a 10 żołnierzy zostało zabitych lub zranionych. Wkońcu jednak nieprzyjaciela odparto.

Paryż. Ministerstwo wojny ogłasza telegram generała Moinier, że kilka oddziałów wojska przekroczyło 17 b. m. rzekę Becht. Obecnie przez kilka dni nie będzie wiadomości, ponieważ wojsko znajduje się dość daleko od najbliższej stacyi Marconiego.

Paryż. Sprawozdawca „Echo de Paris", który znajduje się o 2 dni drogi od Fezu, donosi, że obiega pogłoska, iż 15 b. m. miasto wpadło w ręce powstańców.

Groźba wojny chińsko rosyjskiej.

Mukden. Na zarządzenie rządu centralnego zakazano dziennikom ogłaszania wiadomości niekontrolowanych o czynności Rosyi i Japonii w Mandżuryi.

Powstanie w Meksyku.

Nowy Jork. „Assoc. Press" donosi z Juarez, że rokowania pokojowe postępują naprzód i prawdopodobnie w poniedziałek Diaz ustąpi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Wiedniu.** W niedzielę 21 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali XX. Wintergasse 29 odczyt p. E. Malickiego: „O powstaniu styczniowem".

* **Zebranie kierowników** z gmin przyłączonych odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godzinie **10** rano punktualnie w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, I. p.

* **Baczność, towarzysze żydowscy!** D. 20 maja, w sobotę, o godz. 10 rano odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Krakowska 25) poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Zjednoczenie się proletaryatu żydowskiego w Galicyi, 2) Wybory do parlamentu. Towarzysze, przybądźcie licznie na zgromadzenie!

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Zmiana lokalu.** Lokal organizacyi robotników budowlanych, murarzy, cieśli i kamieniarzy w Stanisławowie przeniesiono na ul. Kazimierzowską 25.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Zabawa organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 21 maja w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek t. j. dnia 30 maja b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

2 czeladników rymarskich przyjmie na stałe zaraz Maurycy Leitner, Kraków, ul. Basztowa 19.

6 czeladników krawieckich zdolnych, chałupników lub do pracowni, poszukuje zaraz za dobrą płacą Zakład krawiecki Elsnera w Podgórzu.

Sklep wiktualny dobrze prosperujący w Dębnikach XI. dzielnicy wraz z maglą do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. Marka l. 21.

Czeladników tapicerskich poszukuje firma Iglicki, ul. Sławkowska 10.

2 czeladników kotlarskich poszukuje zaraz Walenty Szwarc, Podgórze, ul. Twardowskiego.

Zdolni robotnicy zawodu malarstwa pokojowego, jakoteż lakiernictwa budowlanego, mogą otrzymać natychmiast stałe i dobrze płatne zajęcie. Bliższe informacye udziela Przełożeństwo stow. przem., Lwów, Sykstuska 10.

Wyborny miód pszczelny, patoka z własnej pasieki 5 kg. puszka 6·30 K. Miód kuracyjny lipcowy 5 kg. 7 K. Wyborny miód do picia 5 kg. 6 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11 K. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce Nr 79.

Uzdolniona

korespondentka

dzielna w stenografii polskiej i niemieckiej i w pisaniu na maszynie „Ideal", obeznana z manipulacyą biurową znajdzie natychmiast umieszczenie w większem biurze w Krakowie.

Oferty z odpisami świadectw, fotografią i podaniem warunków wnosić należy pod „Inteligencya" do Działu inseratowego Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Mało używana

maszyna do pisania

okazyjnie do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Potrzebny

chłopiec starszy

do Konsumu robotniczego w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Wiadomość tamże.

MUNKA MYDŁO

specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.

SZYMON MUNK

Fabryka mydła w Żywcu L. 167.

Założona w r. 1846.

Najlepsza czekolada

z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO

Kraków

ulica Długa 12 — Floryańska 2.

Proszę żądać wszędzie.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ulica Lubomirskich 5, I. p. Marya Reinisch.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu z buchalteryi pojedynczej i podwójnej amerykańskiej, oraz prawa wekslowego, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich i bankowych itp., zdawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku polskim i niemieckim

rozpoczyna się w Zakładzie przygotowawczym

Maurycego Schapiry

egzamin. nauczyciela buchalteryi

Kraków, ul. Starowiślna 41 parter.

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także **listownie w języku niemieckim.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Ciągnienie 1 czerwca

Główna wygrana franków 200.000.

LOSY TURECKIE

mają rocznie **6 głównych wygranych:** 3 po franków 400.000, 3 po franków 200.000 i wiele znacznie mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc. etc.

Do nabycia za gotówkę według każdorazowego kursu dziennego:

1 los turecki w ratach miesięcznych po kor. 8·— lub 10·—
2 losy tureckie w ratach miesięcznych „ „ 16·— „ 20·—
5 losów tureckich w ratach miesięcz. „ „ 40·— „ 60·—

Najtaniej ustanowione ceny według każdorazowego kursu dziennego. Po przesłaniu 1 raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument sprzedaży, poczem rozpoczyna się wyłączne niepodzielne prawo do wygranej.

Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban, Dom bankowy

Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. **Ceny niskie. Wysoka prowizya.**

Zlecenia giełdowe przeprowadza się jak najskrupulatniej.

Żądajcie tylko

obuwia ze słynną marką

„ALINDO"

marka ta bowiem daje gwarancyę **pierwszorzędnej jakości**

Wyłączna sprzedaż hurtowna i częściowa

w Domu Towarowym Abrahama Lindenbauma

Kraków, Dietlowska 41/43.



Bilety okrętowe

do

Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka

Oświęcim.

SKLEP

korzenny ze składem nafty przy ruchliwej ulicy z powodu nagłego wyjazdu zaraz za bezcen do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca Kraków Wiślna 2.

Story i żaluzye

najnowszej konstrukcyi, po bardzo przystępnych cenach, poleca

WŁ. PĘDZIWIATR

Kraków-Dębniki, Dz. XI., ul. Podgórska 16.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Okazyjna sprzedaż!

Za bezcen sprzedaję materye jedwabne, wełniane, zefiry angielskie, batysty, płótna i t. p.

ul. Dietlowska 65

wejście:

ulica Brzozowa 4, I. piętro.

1 KORONĄ tygodniowo można sobie **spłacać** u S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31 w Krakowie, dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13·—, srebrny Omega za kor. 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 9·—, łańcuszek srebrny za kor. 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3·—, z powodu wielkiego zapasu.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40—kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60—kurs II-gi K 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30—kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K 4·20—kurs II-gi K 5·40.

Dra med. Stanisława Breyera **Co to są suchoty i jak się z nich można wyleczyć środkami domowymi?** stron 83. Cena 1 kor. z przesyłką (z góry) w Wydawnictwie popularno lek., Kraków, ul. Wolska 28.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

Komitety wyborcze

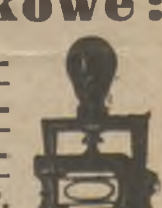
mogą mieć znacznie ułatwioną pracę

zamawiając

: pieczęcie kauczukowe :



do wypełnienia kart wyborczych, w fabryce pieczęci kauczukowych i drukarń domowych



ALEKSANDRA FISCHHABA

KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).

Wykonanie w największej ilości w przeciągu 24 godzin. :-: Ceny niskie.



ZEGARMISTRZ

St. Piotrowski

Kraków, Sławkowska 24.

Wielki wybór zegarków i bižuteryi.

Każda reperacya zegarka 1 K 80 h.

Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,



WÓZKI AMERYKAŃSKIE do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich

S. W. Lipschütz

Kraków, ul. Sławkowska l. 9.



NASZE OBUWIE

zyskało światową sławę dla swych wielu zalet jakie posiada i jest uznane za najlepszy wyrób po niezrównanie niskich cenach.

Alfred Fränhel

sp. kom.

Kraków, Rynek gł. L. 14.

Zastępca: L. Steigler.

Katalog darmo i opłatnie. 130 filij w kraju i zagranicą.

FILIE w Galicyi i Bukowinie:

Czerniowce
Jarosław
Kołomyja
Lwów
Nowy Sącz
Przemyśl
Rzeszów
Stanisławów
Stryj
Tarnów.

Wydawca: [illegible] Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).